GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 211. W Sobotę dnia 9. Września. **1843.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. (Gaz. wrocławs.) — Zaślubienie Księcia Fryderyka heskiego z Wiel. Księżniczką rossyjską nadzwyczajnie zajmuje dzienniki. — Przy tém rozsiewają z obecności urągającą się pogłoskę, jakoby zawiązano układy celem ewentualnego na przyszłość ustąpienia Księstw Szlezwig i Holsztynu linii heskiéj na korzyść Danii. Książę Augustenburg miałby za to otrzymać Hessyę. Niezważając nawet na to, że w przypadku wstąpienia na tron duński Księcia Fryderyka heskiego, Szleswig i Holsztyn ojczyznie niemieckiéj pod oddzielnym władzcą wrócone będą, już sama myśl o takowym handlu zgrozą przejmuje. Szczęściem, że nie tylko ludy, lecz téż monarchowie czas kongresu wiedeńskiego przetrwali, tak dalece, że ze strony dyplomacyi w téj mierze niczego obawiać się nie trzeba.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 1. Września.

Börsenhalle donosi: Naszemu korrespondentowi londyńskiemu zawdzięczamy udzielenie niektórych ciekawych wiadomości prywatnych o ostatnich wypadkach na zamku Eu i o bliskiém przybyciu Królowéj Wiktoryi. Rozumiano, że N. Pani na przyszłą niedzielę albo najdaléj w poniedziałek tam przybędzie. Książę Joinville udał się do Cherburga, aby na pokładzie parostatku wojennego wyjechać na spotkanie Królowéj i Księcia Albrechta. Sam dobór armii francuzkiéj zgromadzi się w małém miasteczku Eu, które zresztą nie obejmując nic widzenia godnego nie ma nawet lokalu do pomieszczenia tylu gości. Nowe pawiliony na prędce rozbito, aby w razie potrzeby orszak Królowéj z nich mógł korzystać. Marszałek Soult, przeszło 100 mil od Eu oddalony, z największym pospiechem drogę tę odprawi i zapewne dnia 31. m. b. tu stanie. P. Guizot z Paryża już d. 30. do Eu przybył, podobnie jak i Pan Lacave-Laplagne. Uroczystości wyprawiane dla dostojnych gości, 3 dni trwać mają. Pierwszego dnia dany będzie wielki koncert, drugiego wielka dramatyczna reprezentacya, a dnia trzeciego festyn wiejski w boru. Ceny mieszkań w miasteczku Eu naturalnie niezmiernie w górę poszły. Przeszło 10,000 gości szukają pomieszczenia i ofiarują dziesięciokrotne ceny.

— — Podróż Królowéj angielskiéj do Eu obecnie nie podpada żadnéj wątpliwości. Już jutro rano J. K. M. do Treport przybyć ma. Wszystkich ministrów na zamek wezwano. Wycieczkę tę Królowéj tłomaczą i usprawiedliwiają przykładem Króla Jerzego IV., który podobnie podróże na ląd stały odbywał nie dopraszając się pozwolenia parlamentu. Na całym brzegu od Havre aż do Eu wszystko już

w największym ruchu, aby jak najświetniejsze na przyjęcie Królowéj czynić przygotowania. Havre z powodu swego geograficznego położenia tworzy punkt środkowy tych robót. Dnia 30. wieczorem Książę Joinville pocztą z Eu jadąc w owym porcie stanął i na statku wojennym »Pluton« na którym niedawno temu Księżniczka Klementyna podróż do Lizbony odprawiła, się zaambarkował. Krążyć będzie między la Hagne i Startpoint, dwoma najwięcéj zbliżonémi ku sobie przedgórzami Anglii i Francyi, w celu oczekiwania tam wracającéj z Plymouthu eskadry królewskiéj i przeprowadzenia Królowéj do Treport. O 1széj rano dnia 31. »Napoleon« nagle na wysokości Havru się ukazał i w przystani w bliskości cytadeli kotwice zarzucił. Przywiózł on wyraźny rozkaz Ludwika Filipa, powołujący dwie doborowe kompanie 2. batalionu 46. pułku w Havre załogą stojącego, do Eu. Rozkazowi temu natychmiast zadość się stało. Dnia 31. czekano w Havrze na parostatkach sekwańskich przybycia dwóch doborowych kompanii 1. pułku piechoty z Rouen. Te na pokładzie »le Francais« niezwłocznie z Havre do Eu albo Treport przewiezione zostaną. Dnia 27. wieczorem oddział artyleryi z Douai już w Eu stanął był, a dwie bateryę pocztą z La Fère tam sprowadzono. Podobnie większa część pułku karabinierów w różnych miejscach w departamencie du Nord konsystującego w téj chwili zapewne już do Eu przybyła. Dość widać, że Ludwik Filip gości swoich prawdziwie po kólewsku podejmować postanowił.

Ogłoszone dotychczas doniesienia o niebezpieczeństwie, które przed kilku dniami rodzinie królewskiéj w Eu zagrażało, nie obejmują jeszcze całéj prawdy, bo nie tylko Król i Królowa w powozie tym znajdować się miały, lecz téż Xiężna Orleańska z Hrabią Paryża, Xiążę Aumale i Xiążę Joinville. I przy téj sposobności pokazało się, jaką wielką wartość nierównie większa część publiczności francuskiéj życiu Króla przypisuje. Dotychczas Król dzięki opatrzności! czerstwém ciągle cieszy się zdrowiem; mimo podeszłego wieku onegdaj kilka godzin na koniu siedział i wielką odbył przejażdżkę.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 30. Sierpnia.

X. Mathew apostolskie prace swoje z szczególną popiera gorliwością. Jakkolwiek gazety niektóre torysowskie i fanatyczne duchowieństwo panującego kościoła na działanie jego pod tym powstaje pozorem, że jako xiądz katolicki a mianowicie jako mianowany przez Papieża przeor zakonu franciszkanów w Irlandyi, tylko do kościoła swego nawracać pragnie, znajduje on jednak u wszystkich oświeconych ochocze przyjęcie i zachęcenie. W poniedziałek pewna liczba dystyngwowanych osób na śniadanie go zaprosiła; byli tam obecni Lordostwo Palmerstonowie, Markiz i Markizowa Clanricarde, Lord Camoys, Lord Clifford i t. d. Oczekiwano też Xięcia Wellingtona i Sir R. Peela, ale ci dwaj nieprzyszli. Po śniadaniu przemówił xiądz Mathew do przeszło 150,000 ludzi, wszakże szynkarze, co 10 beczek aloe i porteru między pospólstwo podzielić kazali, przeszkodzili mu i mowy swéj zakończyć nie mógł. Nazajutrz w Deptford lepiéj mu się powiodło. Zanim tu śluby wstrzemięźlimości przyjmować zaczął, przedstawiono mu niemieckiego »apostoła wstrzemięźliwości« Macieja Seling z Osnabrücku, który go do Niemiec zaprosił. Podobne wezwanie, aby Amerykę zwiedzić raczył, otrzymał X. Mathew od członka kongressu amerykańskiego Pana Lavrance. Książę Wellington, w towarzystwie jednego tylko żokeja, jechał przypadkiem przez plac, gdzie się zgromadzenie odbywało; stanął, aby się scenie téj przypatrzyć. Lud poznawszy go natychmiast, pozdrowił go głośnémi wiwaty. Książę pokłoniwszy się księdzu, daléj pojechał.

Nawet niektórzy prałaci kościoła X. Mathew z grzecznością przyjmują. Globe ogłasza pismo Biskupa Norwichskiego, w którém Biskup szlachetnéj gorliwości X. Mathew w odwodzeniu ludu od zgubnego nałogu, wielkie oddaje pochwały; oświadcza, że jeżeli do Norwichu przybędzie, ze strony jego (Biskupa) najszczerszéj pomocy pewnym być może.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 24. Sierpnia.

Książę Glücksberg jeszcze nie wręczył tutejszemu Ministrowi spraw zagranicznych patentu, który go potwierdza w jego charakterze pełnomocnika rządu francuskiego, chce bowiem uczynić to razem z posłem angielskim, który jeszcze upełnomocnienia swego podobno nie odebrał, przynajmniéj nikt o tém jeszcze z pewnością nie wie. Sądzą wszyscy, że choćby nawet już przyszło, to je poseł aż do bliskiego wyjazdu swego zatrzyma i dopiero późniéj przez zostającego pełnomocnika, Pana Terningham wręczyć każe. Pan Aston oświadczył d. 19. Maja kilku kollegom swoim w dyplomacyi, że spowodował ówczesnego Regienta do odwołania Ministerstwa Lopeza, i że bierze na siebie od-

powiedzialność wszystkiego, co ztąd wynikło. Ztąd zapewne nie bardzo mu jest milo widzieć teraz toż samo Ministerstwo, jako rząd tymczasowy na czele królestwa. Skoro się Lord Aberdeen dowiedział o odpłynięciu Espartery, kazał do siebie powołać Pana Sancho, posła hiszpańskiego i powiedział mu te słowa: »Hiszpania niemoże być bez rządu, a rząd hiszpański niemoże być na pokładzie angielskiego okrętu.« Te słowa miał sam zacny Lord wyrzec.

Generał Concha, który tu dnia wczorajszego przybył, przejął kilka listów pisanych przez Junty Galicyjskie do Espartery, gdy tenże Sewillę oblegał. Z tych listów pokazuje się, że Espartero dał wszystkim tym Juntom, potajemnie sprawie jego wiernym, zupełną wolność do popełnienia najwyuzdańszych rewolucyjnych gwałtów, aby takim sposobem przeciwników swoich zdyskredytować i osławić.

Nieszczęśliwy Generał Seoane prezentował się w Bajonnie małżonce Ex-Regienta, która mu jednak zdradę wyrzucała.

Dowiedziano się tutaj, że znany powszechnie oppozycyjny deputowany Garnier-Pagès miał wyjechać d. 17. z Paryża do Barcelony, w celu utwierdzenia tamecznéj Junty w jéj oporze przeciw tymczasowemu rządowi, i namawiania jéj, aby rzeczpospolitą ogłosiła.

Zmiana rządu i awanse w wojsku sprawiły, że Hiszpania liczy teraz tyle oficerów, że wystarczyliby dla armii z 300.000 ludzi złożonéj, gdy tymczasem wojsko stałe nie powinno przechodzić 90,000 ludzi. Równie w złym stósunku jest liczba cywilnych urzędników do potrzeb kraju. Ci urzędnicy i wojskowi, przyprowadzeni do żebractwa, gotowi są zawsze dopomódz do obalenia istotnego rządu, w nadziei, iż po odniesionem zwycięstwie powrócą do swych posad lub wyższe otrzymają stopnie. W tém leży zaród wszelkiego nieporządku. Stronnictwo republikańskie nie chce żadnéj unii, żadnéj jedności, ponieważ samo nie może korzystać z teraźniejszego zwycięstwa i widzi się być omyloném w rachubach swoich, iż obecna zmiana rzeczy będzie korzystna dla demokracyi. Tegoż samego w przeciwnym duchu spodziewało się stronnictwo absolutne i karlistowskie, sądząc, iż z ostatniego powstania wyjdzie czysta monarchia. Jedynie tedy połączonym usiłowaniom tych zawiedzionych stronnictw przypisać należy agitacyą w Katalonii i Galicyi.

Austrya.

»Revue oesterreichischer Zustände« w swoim co tylko wyszłym drugim poszycie obejmuje wiadomość, że Illyryjczykom zakazano nazywać się Illyryjczykami. Ostatnie numera gazety illyryjskiéj »Illyryjska gwiazda« wyszły już bez tego przydomku »Illyryjska.« Zabroniono także w całéj monarchii austryackiéj wszystkim redakcyom wspominać odtąd o literaturze illyryjskiéj.

Z Pesztu, dnia 24. Sierpnia.

Stósownie do ostatnich doniesień z Preszburga Stany węgierskie w obydwóch Izbach zniesienie kary śmierci przy ukaraniu kryminalném, oraz przeniesienie Sejmu do Pesztu zawyrokowały. Wszakże nie zapominajmy, że oba te wyroki sankcyi królewskiéj jeszcze potrzebują.

Szwajcarya.

Z Zurich, dnia 28. Sierpnia.

Wojna domowa w Szwajcaryi już podobno wybuchła. Udzielamy w krótkości dochodzących nas właśnie wiadomości: Kuryjer du Valois, w Sitten wychodzący, którego ostatni numer z dn. 26. m. b. datowany, ogranicza się na następującém udzieleniu: W chwili, kiedy pismo nasze idzie pod prassę, dowiadujemy się, że w St. Moritz i Balma groźne zaszły rozruchy. Dr. Barman dzisiaj rano z missyą Rejencyi wyjechał. Pan Cocatrix, Radzca Stanu, wczoraj wieczorem do dymissyi się podał i z dwoma synami swymi do kantonu Bern się udał. Dymissyi jego W. Rada jeszcze nie przyjęła.« Kuryjer donosi następnie o powołaniu 3 batalionów i mianowaniu Majora Barman Prezesem rady wojennéj.

St. Moritz, dn. 29. Sierpnia rano.

Wczoraj wieczorem patryjoci z St. Gingolph, Bouvry i Monthey pod rozkazami Pana Joris tu weszli. Umieszczono ich w opactwie Królewskiém a dzisiaj rano do Martinach wyruszyli, skąd połączywszy się z patryotami owego miasta, wszyscy do Sitten pociągną. Rząd z swéj strony na własną obronę trzy bataliony kontyngensu narodowego pod chorągiew powołał z rozkazem, żeby przyśpieszonym pochodem do Sitten ruszały. Rada Stanu mianowała Radę wojenną, prezesem któréj jest P. Major Barman.

Grecya

Z Aten, dnia 16. Sierpnia.

Chociaż tu na wewnątrz zupełna panuje spokojność, to się jednak nie jeden troszczy o przyszłość. Sądzą tu, że liczne redukcye, które tyle ludzi w nędzy pogrążyły, złe żniwa, zwiększające jeszcze już i tak dość powszechną biedę, zapewne na przyszłą zimę szkodliwe za sobą skutki pociągną. Administracya tutejsza jednakże tak jest czynną, iż lepszą nadzieję powziąść możemy, wszystkie zaległe sprawy

obrabiają teraz zwielką pilnością tak, iż w przeciągu dwóch ostatnich tygodni przeszło 100 ordonansów królewskich wyszło do rozmaitych władz administracyjnych.

P. Piscatory miał w tych dniach posłuchanie u Króla, i wyjawił podobno przy téj okazyi przyczyny, które według zdania gabinetu francuzkiego, niedozwalają na odwołanie Kolletego. Ściągają się one poczęści do dawniejszego stanowiska tego ministra. Król jednakże zdaje się być w tym względzie zupełnie spokojnym, dla tego też ponowił swój rozkaz powołujący Pana Kolletis do powrotu. Spodziewają się, że jego prezesostwo i zatrzymanie teraźniejszych ministrów uczyni obadwa stronnictwa, rossyjskie i angielskie, nie szkodliwemi, i wywoła rząd prawdziwie narodowy. Ministerstwo Kolletis odpowiadałoby w saméj rzeczy życzeniom narodu i ożywiłoby nadzieje Greków.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Nowego-Yorku, dnia 11. Sierpnia.

Między licznemi kwestyjami, które przez traktat Ashburtona zupełnie in statu quo pozostały, a które nagle wymagają rozstrzygnienia, jeźli nad pokojem między Zjednoczonemi Stanami a Wielką Brytaniją nie ma ciągle wisieć groźny miecz Damoklesa, spór o krainę Oregon zajmuje pierwsze miejsce. Że w północnéj Ameryce uznają wielką ważność téj kwestyi w całym jéj zakresie, nie podpada żadnéj wątpliwości. Wielka większość, massa ludu jest za tymi, którzyby nawet ostatecznemi środkami nie wzgardzili, gdy idzie o poparcie i obronę tego, co oni za sprawę narodowego honoru uważają. Może w żadnéj kwestyi nie okazują Amerykanie w ogólności takiego spółzawodnictwa i takiéj zawiści przeciw Anglikom, jak właśnie w kwestyi o posiadanie Oregonu.

Żółta febra, która od czasu do czasu panuje w Nowym - Orleanie, i w ogóle w południowych Stanach Zjednoczenia, osobliwie zaś wzdłuż wielkich rzek, siejąc wszędzie śmierć i spustoszenie, grozi także Nowemu - Yorkowi. Powszechny postrach wzbudziła wieść, że na okręcie, który przybywszy niedawno z południowego portu, stał tutaj przez czas niejaki na kotwicy, dwóch majtków na tę chorobę umarło. Podobny przypadek zdarzył się na francuskim statku »Gustave Adolphe«, przybyłym przed kilku dniami z Antyllów, na którym także jeden majtek umarł. Ale wszystkie te przypadki zdarzyły się jeszcze podczas kwarantanny, nim którykolwiek z majtków mógł zetknąć się bezpośrednio z mieszkańcami miasta. Ofiary téj zarazy przyniosły już jéj zarodek z sobą z południa. Chociaż podobne przypadki zdarzają się prawie co lato w kwarantannie, jednakże niszczący charakter téj choroby za każdą razą wznieca bojaźń i obawę. Obostrzono tymczasem dozór i baczność w zakładzie kwarantanny.

Inne nieszczęście nawiedziło miasto i okolice Filadelfii; okropna burza wyrządziła tam niezmierne szkody. Wszystkie niziny były w mgnieniu oka pod wodą, wszystkie sklepy i suteryny zalane, a większa część towarów, które się w nich znajdowały, zniszczała. Wszystkie łąki około Filadelfii były zalane tak, że cała ta płaszczyzna wydawała się jak jedno wielkie jezioro. Nieznaczne strumyczki, oddawna już wyschłe wezbrały w kilku chwilach i nakształt gwałtownych potoków porywały z sobą wszystko, co im stało na zawadzie. Chester-Creek wzrósł na 23 stóp nad zwykły swój poziom, a wzrost ten niesłychany stał się w przeciągu dwóch godzin. W pierwszéj chwili, jak mówią, podniosła się woda na 6 stóp w 5 minutach. Wszystko co było przy brzegach téj niepochamowanéj rzeki zniknęło w jednéj chwili. Znaczna ilość drewnianych domów porwanych przez prąd gwałtowny, popłynęła ze wszystkiemi sprzętami, które się w nich znajdowały. Most, przez który koléj żelazna przechodzi, zupełnie zburzony, nawet wiszący most żelazny zerwany. Most ten miał już lat przeszło 30, i był podobno pierwszym w tym rodzaju. Przy Ridley-Creek spustoszenia podobno jeszcze znaczniejsze i tamwszystkie mosty, bez wyjątku zerwane, również wszystkie młyny i fabryki, które stały nad tą rzeczką, lub nad pobocznemi jéj ramionami. Mała tylko nader liczba, bardzo mocno zbudowanych mostów uszła zniszczeniu. Wszędzie pełno szczątków i gruzów, a na Delawarze całe nawet domostwa pływają. Niemożna jeszcze dokładnie ocenić szkody poniesionéj w sprzętach i roli. Nawet i nie mała liczba ludzi życie w bałwanach straciła; wiemy już o 20 osobach. W Chester-Creek cała rodzina została ofiarą powodzi. Część także Nowego-Jersey dużo przez tę klęskę ucierpiała; Newark, Paterson, Elizabethtown, Morristown i inne miasta znaczną poniosły szkodę. W Elizabethtown wszystkie prawie mosty zerwane: kanał Morrisa w wielu miejscach znacznie zepsuty. Kanał Delawaru i Bariton ucierpiał znacznie między Nowym-Brunświkiem i Pinceton, tak że żegluga przynajmniéj przez trzy tygodnie wstrzymaną będzie.

Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lwow.)

CYGANKA.

(Dokończenie.)

Po kilku dniach poświęconych żałobie i smutkowi za ukochanym stryjem, Fiedor pośpieszył do Maryi. Przyjęła go tak obojętnie i dumnie jak dawniéj. Fiedor, jako dziedzic starego kniazia, został jéj władzcą i Panem, ona jego niewolnicą; lecz taka zmiana stosunków bynajmniéj nie zmieniła jéj uczucia; jak przed tém tak i teraz nienawidziła go. Młody oficer począł jéj mówić o miłości, ona przerwała mu temi słowy:

»Jestem twoją Panie niewolnicą, ale nigdy nie będę twoją....«

»Maryo!« zawołał Fiedor z boleścią.

»Choćbyś mi ofiarował swoje świetne imię i rękę swoję — przecież bym tego nie przyjęła. Poprzestań Panie wszelkich daremnych zabiegów.«

Wyrzekła to tak spokojnie, tak zimnym, pewnym głosem, że Fiedor na taką odpowiedź mało że nie wpadł w obłąkanie. Płakał, narzekał, tarał się po podłodze, całował jéj stopy. Taką rozpaczą wzbudził litość w Maryi. Ujęła go łagodnie za rękę i w te się odezwała słowa:

»Upamiętaj się Panie! Należyż się takiemu oddawać smutkowi? Nienawiści ku tobie nie czuję, wyznaję ci tylko otwarcie, iż cię nie kocham, i kochać nie będę...«

Łagodne słowa Maryi jeszcze więcéj go raniły, niż jéj dumne, pełne pogardy postępowanie. Widział, iż się nigdy do jego życzeń nie nakłoni, począł się wstydzić daremnych o jéj miłość zabiegów, począł stronić od niéj.

Odtąd zaszła nowa zmiana w namiętności Fiedora. Jego rozpacz i miłość stała się szaloną nienawiścią, zapragnął zemsty!

Jednego rana rozbiegła się wieść po Petersburgu, że piękna Marya, czarodziejka, Cyganka, zniknęła; mówiono także, że Fiedor Pugaczyn na prośbę otrzymał od Cara urlop i pozwolenie zwidzenia Francyi. — Wpadano na rozmaite domysły, w końcu głoszono jako rzecz pewną, iż Marya zakochawszy się w Fiedorze, udała się wraz z nim do Francyi, aby swą słabość ukryć przed oczyma tych, którzy pierwéj jéj cnotę tak podziwiali. Historya ucieczki Maryi i Fiedora, przez dni czternaście była przedmiotem rozmów we wszystkich towarzystwach Petersburga. Lecz publiczność o wszystkiém bardzo łatwo zapomina, nawet o ucieczkach i wykradzeniach, zwłaszcza gdy wkrótce potém przybyła do północnéj stolicy francuzka tancerka, która wszystkim młodym mężczyznom głowy pozawracała — naturalna, że dla tancerki zapomniano o śpiewaczce.

Jednak Fiedor nie odjechał do Paryża, ani też Marya dobrowolnie wydaliła się z Petersburga.

Jednego wieczora, gdy Marya powracała z teatru, czekał na nią w jéj pokoju rządzca młodego dziedzica i w imieniu Pana rozkazał Maryi jako poddance wsiąść do powozu, który stał na pogotowiu. Usiadł obok niéj, a konie szybko ich unosiły do dalekich dóbr kniazia. — Marya była posłuszną, bo wiedziała za nadto dobrze, że jéj nikt pomocy nieść nie zdoła. Podług dziedzica woli, rządzca zawiózł ją do téj wsi, skąd była rodem, w głęboki Krym, oddalony więcéj jak o tysiąc wiorst od stolicy, nawet żadnego miasta, jako siedziby jakiejś zwierzchności, nie było w pobliżu — Fiedor wiedział dobrze, że wieś ta nie ma i nie może mieć żadnéj jakiejkolwiek styczności z stolicą. Wieś Więza przeto miała być prawdziwym grobem dla Maryi. I sam udał się za Maryą; jego obecność w tych dobrach łatwo mogli sobie mieszkańcy tych stron wytłumaczyć; dziedzic świeżo przypadłego nań majątku, zwiedzał po raz pierwszy dobra swoje.

Pierwsza ludzka istota, którą Marya przybywszy do Więzy i wysiadając z powozu, ujrzała, był kniaź Fiedor. Przywitał ją z uszanowaniem i podał jéj rękę; ona odwróciła się od niego i poszła za rządzcą. Gniew Fiedora nie miał granic. — Maryi dano na pomieszkanie drewnianą chatę, w któréj dawniéj rodzice jéj mieszkali. Musiala zrzucić piękne, bogate stroje, a przywdziać grubą, wełnianą sukmanę, bujno utréfione loki swoich pięknych włosów, spleść ciasno w dwa warkocze, słowem, musiała wziąć ubiór rossyjskiéj wieśniaczki. Oznajmiono jéj oraz, że nie ma się wyłączać od pracy, jaką kmieć pełnić powinien. Marya rumieniła się za Fiedora, ale nie narzekała.

Téj wzniosłéj, szlachetnéj dumy, którą jéj nadało wychowanie, jéj przeszłe życie i moc charakteru, nie można jéj było wziąć tak łatwo jak jéj wzięto suknie i świecidła. Ta wyższość nie była bez skutku. Zaraz od pierwszego dnia nowe jéj towarzyszki nie uważały w niéj równą sobie, ale miały ją za Panią swoję, władczynię. Wszyscy podziwiali jéj szlachetne zachowanie się, wszyscy korzyli się przed ognistem spojrzeniem jéj czarnych, dużych oczu. A gdy po

ciężkiéj, dziennéj pracy dała się uprosić, i zaśpiewała w gronie poczciwych wieśniaków jaką narodową pieśń rossyjską, wtedy nie było końca uniesieniom, zachwycona drużyna chciała ją na swoich żylastych rękach zanieść w tryumfie do ubogiéj chaty, gdzie wzięła życie.

Między młodzieżą wiejską odznaczał się niejaki Dymitr swoją siłą, a piękne, męskie rysy twarzy, dodawały mu niezwykłego powabu. Byłto młodzian rzadkiéj śmiałości, z duszą szlachetną. Zaledwie ujrzał Maryę, pokochał ją całym ogniem młodzieńca. Jego miłość była dzika, burzliwa, jak on sam. Wyrwać drzewo z korzeniem, cisnąć w powietrze skalistą bryłą jak piłką, nawet nie słuchać rozkazów swojego Pana, na to wszystko byłby się odważył, byle się tylko przypodobał Maryi. Każdego poranku stawał przed drzwiami swojéj kochanki i przynosił jéj bukiet z polnych kwiatów lub plastr miodu, który pszczołom wydarł w lesie.

Marya była jego daleką krewniaczką, wiedział, że wcześnie opuściła swoję rodzinną chatę, i że długo bawiła w tém wielkiém mieście, gdzie stoją pałace Cara. Nieraz wkradła się do jego duszy nadzieja, że serce Maryi jeszcze wolne, i że otrzyma pomyślną odpowiedź, skoro jéj oświadczy, iż od rządzcy dóbr lub od jéj najstarszego krewnego będzie żądał jéj ręki. Ale nie miał odwagi na tak śmiałe oświadczenie, drżał na samo spomnienie, a nikt nie zgadywał tajemnicy jego ognistéj miłości.

Jednego dnia (byłoto czwartego tygodnia, jak Marya mieszkała w Więzy), wszedł Fiedor do chaty. Chciał widzieć jak się Marya zgadza z swoim losem, chciał jeszcze raz ofiarować swojéj poddance swoję rękę i książęce imię. Ale skoro wszedł w próg świetlicy, Marya wzbroniła mu ręką przystępu do siebie i spojrzała nań z dumą i pogardą, a taż sama wzniosła szlachetność, jaka jéj towarzyszyła w jéj świetnym stanie, malowała się i teraz na jéj obliczu. Fiedor nie mogąc znieść jéj przeszywającego wzroku, oddalił się pomieszany, z rumieńcem wstydu na czole.

Smiałość, którą stracił był w obliczu bezbronnéj ofiary, odzyskał znowu, gdy się ujrzał zdala od swojéj kochanki. Nazajutrz idąc za przyjętym zwyczajem, oznajmił zarządzca dóbr wszystkim kmieciom, że z rozkazu dziedzica téj włości, Marya córka Iwana, ma być żoną Hieronima, syna starego Ambrożego.

W kilka godzin po tém uwiadomieniu poszedł narzeczony do lasu, aby upolować zwierzynę na weselne gody, które się miały odbyć niezwłocznie. — W krótkim czasie potém znaleziono go bez życia, kula ugrzęzła mu w sercu. Pomimo najstaranniejszego śledztwa nie można było odkryć mordercę.

Dnia następnego oznajmił zarządca dóbr włościanom, że Maryja, córka Iwana, będzie z rozkazu właściciela, żoną Szymona, syna Mikołaja. W kilka godzin potém umarł Szymon napiwszy się szklankę miodu. Lekarz przywołany z poblizkiego miasteczka oświadczył, że do miodu wmieszano truciznę. — I tym razem wszelkie poszukiwania spełzły na niczém.

Od téj chwili cała wieś szeptała sobie do ucha, że nad głową Maryi czuwa jakaś czarodziejska, niebezpieczna władza. Gospodarze oświadczyli zarządcy dóbr, że wolą raczéj, aby ich synowie poszli na dwadzieścia lat w żołnierkę do Cara, niż aby się mieli narażać na los Hieronima i Szymona.

Fiedor sam nie wiedział, co miał począć, co myślić. Wstydził się, iż z Maryją tak niegodnie sobie postąpił. Widząc, iż wszelkie jego kroki są nadaremne, powziął zamysł zrobić wycieczkę, aby się rozerwać i ujść natrętnym spojrzeniom swoich znajomych i podwładnych. Zaledwie Fiedor opuścił Więzę, przywołała Maryja Dymitra: »Kilkakrotnie dowiodłeś,« rzekła doń, »że jesteś dla mnie życzliwym.« — Dymitr odpowiedział na to spojrzeniem, które więcéj mówiło, niż wszelkie słowa i zaklęcia. »Weź więc to złoto, okup twoję wolność, udaj się do Petersburga, przedrzyj się aż do tronu Cara, i oddaj mu ten list odemnie....«

Jeszcze przed zachodem słońca, już był Dymitr w drodze do stolicy.

W duszy Fiedora wielka zaszła zmiana, odkąd Maryję opuścił. Ponura zemsta ustąpiła z jego serca, znowu się upamiętał. Wstyd gorzał na jego licu, że mógł się tak dalece zapomnieć i tak nielitościwie dręczyć piękną młodą dziewczynę, którą tak bardzo kochał, i która mu nawet w téj chwili była droższą, niż kiedy. Pytał samego siebie, jak mógł tak nieroztropnie i nielitościwie sobie postąpić. Był podobien do człowieka, który się z dręczącego snu przebudza, a przecierając sobie oczy zapytuje, czy te widma, które po przed niego przeciągały, są tylko grą jego wyobraźni, lub też jawą, rzeczywistością.

Powróciwszy do Więzy, przesłał natychmiast Maryi dokument z swoim podpisem i herbową pieczęcią, w którym ją wolnością obdarzył. Maryja przyjęła to milczeniem, nie rzekłszy ani słowa w podziękę, i czyniła natychmiast przygotowania do odjazdu.

Gdy się miała udać szlakiem do Petersburga, zastąpił jéj drogę Fiedor z bladą twarzą, błagające wejrzenie zwrócił na Maryją, która go zimném, obojętném spotkała okiem. Duma połączona z wzgardą nie ustąpiła i teraz z jéj oblicza. Maryja poddanka duszą i ciałem, nie zmieniła się w niczém od Maryi, ubóstwianéj śpiewaczki.

Tymczasem Dymitr dostał się do Petersburga, i szczęśliwym trafem oddał list Maryi Carowi Pawłowi, właśnie w téj chwili, kiedy samodzierzca Rossyi udawał się do kościoła na uroczyste nabożeństwo, na cześć odniesionego nad Francuzami zwycięztwa. Car Paweł był z natury dobrym i spaniałomyślnym, dla tego smutny los Maryi przejął go szczérém spółczuciem. Napisał list własno-ręczny do księcia Fiedora Pugaczyna. W tym liście wynurzył życzenie, że radby widział kapitana swojéj gwardyi, darzącego wolnością poddankę śpiewaczkę, i że ma nadzieję, iż nie otrzyma odmownéj odpowiedzi. Paweł, chociaż Car Rossyi, nie mógł tego wyraźnie nakazać, wiedział bowiem, z jaką zaciętością obstaje szlachta rossyjska przy swoich prawach do poddanych duszą i ciałem kmieci.

W gronie towarzystwa u cesarzowéj, opowiadał Car całą tę przygodę jeszcze tego samego dnia, kiedy otrzymał list Maryi. Naturalna, że nazajutrz Maryja stała się przedmiotem rozmowy całego miasta. O nikim nie mówiono, tylko o pierwszéj rossyjskiéj śpiewaczce, którą tak nagle przywiedziono do stanu poddaństwa. Wszystkie szczegóły tego wypadku chwytano chciwie jak jaki ciekawy romans. O postępowaniu Fiedora nie wiedziano co mówić, czy go potępiać, czy nad nim ubolewać. Z powszechną radością przyjęto tę wiadomość, że Maryja do Petersburga znowu przybyła. Pierwsi u cesarskiego dworu składali jéj wizyty. Cały Petersburg chciał wiedzieć, jak się jéj powodziło, co ucierpiała. Nakoniec afisze teatralne oznajmiły, że Maryja znowu wystąpi. Nigdy nie było większego natłoku do kasy teatralnéj, teatr był przepełniony, zgromadzenie świetne. Maryja stała się bożyszczem publiczności. Sam Cesarz zaszczycił ją swoją wysokością w jéj loży. Dymitr był zawsze przy Maryi.

Powierzchowność Fiedora nabawiała trwogą jego przyjaciół. Rumieniec zdrowia zniknął z jego twarzy, nieustająca gorączka trawiła jego duszę. Nadaremnie nalegano, aby się udał w podróż dla rozrywki, on nie mógł się oderwać od miejsc zaczarowanych obecnością Maryi. Wielu było, którzy się litowali nad jego losem, szczególniéj w gronie płci piękněj. I słusznie, nie byłaż bowiem miłość przyczyną dzikiego postępowania Fiedora! — Cesarz kazał przywołać młodego oficera i zapytał go ostrym, urywanym tonem: »Fiedorze! Czylibyś zaślubił śpiewaczkę?«

»Tak jest Wasza Ces Mość.«

»Dobrze więc, wszak możecie mieszkać we Włoszech. Uspokój się, pozwól mi działać za siebie.«

Wieczorem udał się Cesarz do loży śpiewaczki, i mówił jéj wiele grzeczności.

»Pani musisz pójść za mąż«, przemówił nagle. »Może żywisz skrytą miłość?»

»Moje serce wolne.«

»Znaszże Pani tego, który cię szczerze kocha?«

»Znam Wasza Ces. Mość.«

»Dobrze więc, musisz go Pani zaślubić.«

»Myślałam już o tém; mam jednak nadzieję, że Wasza Ces. Mość, gdy raczyłeś oświadczyć, że muszę pójść za mąż, nie wybrałeś jeszcze dla mnie do téj chwili męża?«

»Nieinaczéj. Wiém, że jesteś roztropną i że tego wybierzesz, który cię szczerze kocha. Chcę, aby jutro odbyły się zaślubiny. Każę kilka dam i kilku Panow mojego dworu zaprosić jako świadków tego obrzędu, i sam na kontrakcie ślubnym położę me imię.«

»Wasza Ces. Mość dozwolisz mi jeszcze jeden przyłączyć warunek.... Pragnę, aby imię mojego małżonka wtedy dopiero wymieniono, kiedy Ty Najjaśniejszy Panie, położysz już Twoje imię na kontrakcie.«

»Dziwaczne kobiece żądanie! Ale niech i tak będzie, przyzwalam.«

Wieczorem było świetne towarzystwo w salonach Cesarza. Fiedor drżący z gorączkowym rumieńcem na twarzy, stał w rogu sali otoczony swoimi przyjaciołmi.

Marya siedziała między dwoma damami z dostojnych domów, które nito chrzestne matki, miały ją wprowadzić do nowego jeszcze dla niéj świata. Za krzesłem Maryi siedział Dymitr, zastępca krewnych Panny młodéj.

Cesarz nakreślił imię swoje na kontrakcie ślubnym, poczém Marya powstawszy z krzesła, ujęła za rękę Dymitra, a wprowadziwszy go na środek sali, ozwała się silnym i pewnym głosem: »Przed Bogiem, moim Cesarzem i temi dostojnemi świadkami oświadczam, iż ten młodzieniec będzie moim małżonkiem. On kocha mnie szczerze. — —«

W kilka miesięcy umarł Fiedor.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa opałowego, około 60 sążni dębowego i 3 sążnie sosnowego, niemniéj 700 do 800 funtów świec na potrzebę podpisanego Sądu na czas od 1. Października r. b. aż do 1. Kwietnia r. p. ma być najmniéj żądającemu wypuszczoną. Tym końcem wyznaczony jest termin

na dzień 21. Września r. 1843.

popołudniu o 4. godzinie przed Ur. Reder Dyrektorem kancellaryi, który go w Sądzie naszym odbywać będzie. — Warunki licytacyi w terminie oznajmionemi będą, lecz mogą z resztą u Deputowanego w jego biórze każdego czasu być przejrzane.

Poznań, dnia 5. Września 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu.

Nieruchomość tu na przedmieściu Święto-Marcińskiém przy ulicy Podgórnéj pod liczbą 180 leżąca, do Daniela Ludwika Schildnera Inspektora budowniczego i małżonki jego, do Karola Fryderyka Schildnera kupca, Samuela Fryderyka Schildnera mularza, teraz jego sukcessorów i do Amalii Karoliny z Schildnerów zamężnéj za Müllerem Rendantem depozytalnym, należąca i podług taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, na 22,934 Tal. 18 sgr. 4 fen. otaxowana, będzie w terminie dnia 14. Listopada 1843. r. o godzinie 11stéj przed południem, który się w miejscu posiedzeń podpisanego Sądu odbędzie, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dnia 12. Października 1841. została wartość materyałów nieruchomości rzeczonéj na 15,666 Tal. 6 sgr. 8 fen., a ilość dochodów na 30,203 Tal. wypośrodkowaną.

Poznań, dnia 4. Kwietnia 1843.

OBWIESZCZENIE.

W piątek dnia 15. Września r. b. o godzinie dziewiątéj przed południem mają być w tutéjszym Głównym Urzędzie Poborowym, 10 cetnarów 87 funtów 11 łótów ołowiu (blomby) oderzniętych od paków nadeszłych z towarami cząstkowo za złożeniem w gotowiznie zapłaty, z zastrzeżeniem jednak wyższéj władzy zezwolenia, publicznie więcéj dającemu sprzedane, oczém ochotę mającym kupna, niniejszym wzywa.

Poznań, dnia 17. Sierpnia 1843.

Król. Główny Urząd Poborowy.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 10. Września 1843. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 1. do 7. Wrześn. 1843. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Kom. Szulczynski.	— —	2	—	4	3	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Dziek. Zeyland.	— —	—	4	1	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	2	2	3	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	2	2	2	2	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	— —	— —	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	- Kom. Szulzyński.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	8	1	4	1	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Görnandt.	— —	1	—	2	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Nadkazn. woj. Cranz.	— —	3	1	3	1	—
		Ogółem . . .	18	10	19	10	3